

Jest brudna jak wszystkie rzeki na Śląsku. I choć to Rawie przypadła rola najbardziej niechlubnego symbolu śląskiej rzeki-ścieku, to w tej kategorii Kłodnica niczym jej nie ustępuje. Tak samo długo, bo od ponad 100 lat jest zanieczyszczana. Płyne przez gęsto zaludnione tereny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego i centrum dużego miasta. Równie długo mówi się o potrzebie jej oczyszczenia, jak długo zadaje się oklepane do zniechęcenia pytanie – kiedy do Rawy powrócą ryby?

Podobieństwa obu rzek można by wymieniać długo, choćby pod względem zawartości w jej wodach i osadach dennych tysięcy najgroźniejszych trucizn. Bo tak naprawdę wszystkie rzeki na Śląsku i te większe i małe, niezależnie czy dopływają do zlewni Wisły czy Odry, są do siebie podobne i stwarzają podobne zagrożenia. Nie chodzi o porównania, lecz ich odczuwalne dla przyrody i ludzi oczyszczenie i przywrócenie w nich biologicznego życia. Jest to możliwe, co pokazują przykłady wszystkich starych państw unijnych, gdzie miejsca nad rzekami płynącymi przez europejskie miasta są piękne, zdrowe, służą ich mieszkańcom do spacerów, wypoczynku i przyciągają turystów. O takich miejscach nad swoją rzeką od lat marzą na Śląsku nie tylko mieszkańcy nadkłodnickich Gliwic.

I chyba nigdy nie sądzili, że oczyszczaniu Kłodnicy przyjdzie z pomocą

Energetyczny impuls

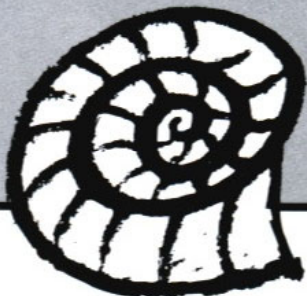
Kłodnica, prawobrzeżny dopływ Odry ma od swoich źródeł w południowej części Katowic do ujścia w Kędzierzynie Koźlu – 75 kilometrów długości. Ważniejsze jej dopływy to: Jamna, Promna, Ostropa, Potok Bielszowski i Toszecki oraz niewielkie rzeki jak Czarniawka, Bytomka i Drawa. To także trzy zbiorniki zaporowe: Dzierżno Duże na Kłodnicy, Dzierżno Małe – na Dramie oraz Pławniowski – na Potoku Toszeckim. W zlewni Kłodnicy do Dzierżna Dużego leży aż 9 gmin: Katowice, Chorzów, Ruda Śląska, Bytom, Zabrze, Gliwice, Mikołów, Ornontowice i Gierałtowice.

Wszystkie te gminy brudna rzeka w różnym stopniu uwiera. Zlewnia Kłodnicy jest odbiornikiem zanieczyszczeń z większości miast Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Jej dopływy za wyjątkiem Dramy i Potoku Toszeckiego na całej swojej długości przepływają przez mocno zaludnione tereny przemysłowo-górnice, zbierając po drodze oprócz ścieków komunalnych także spore ilości zasolonych wód dołowych z kopalń.

Gminy te są też z racji swego położenia, zaangażowane w różnym stopniu w porządkowanie jej dorzecza. Sama Kłodnica w przeszłości „przewijała się” przez wiele ekologicznych programów.

EKOLOGIA

Kolumna dofinansowana
ze środków Wojewódzkiego
Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej
w Katowicach



Teraz Kłodnica...

Efekty są niewielkie, bo działania te nie były skoordynowane, często nawet przypadkowe. Brakowało nie tylko optymalnego, kompleksowego podejścia do rewitalizacji Kłodnicy, ale i takiego działania.

To był wystarczający powód dla Górnośląskiego Zakładu Energetycznego w Gliwicach (jej właścicielem jest szwedzka firma Vattenfall, dbająca o swój ekologiczny wizerunek), by zaproponować sfinansowanie koordynacji nowego programu pod nazwą „Przyjazna Kłodnica”. Po to, by w ciągu kilku lat przygotować grunt do jej oczyszczenia i rewitalizacji.

Roli nie tylko naukowego koordynatora tego programu podjął się jeszcze w ubiegłym roku po wstępnych przygotowaniach katowicki Instytut Ekologii Terenów Uprzemysłowanych.

Profesor Jacek Łączny, ówczesny jego dyrektor bardzo „zapalił” się do tego pomysłu. Zwłaszcza, że – jak twierdzi – zbyt wiele czasu naukowego i samorządowego poświęcono tej rzecze. Ten dorobek trzeba skonsumować dla osiągnięcia celu, bo warunki sprzyjają bardziej niż kiedykolwiek. Projekt „Przyjazna Kłodnica” jest w naturalny sposób zbieżny z zadaniami programu „Odra 2006”, związanego z modernizacją śluz Kanału Gliwickiego oraz Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków Komunalnych, które są na Śląsku w wielu gminach realizowane. Dobry program, jakim być może „Przyjazna Kłodnica” z zaangażowaniem wielu samorządów i podmiotów gospodarczych ma ogromne szanse na unijną dotację. Ponadto porządkowanie zlewni rzek jest elementem oczyszczania terenów

poprzemysłowych. Te na Śląsku zniechęcają i rodzimy i obcy kapitał do inwestowania. To ogromna strata dla regionu.

Czy zatem hasło „Teraz Kłodnica” ma szanse praktycznej realizacji? Czy nie rozpieczętnie się w rzece różnych, innych lokalnych projektów?

Podpisany 18 stycznia bieżącego roku w katowickim IETU List intencyjny dotyczący współpracy pomiędzy nadkłodnickimi gminami, Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej w Gliwicach, Górnośląskim Zakładem Energetycznym w Gliwicach oraz Instytutem Ekologii Terenów Uprzemysłowanych jest zaledwie preludium całego, wieloletniego i kosztownego przedsięwzięcia. Będzie też testem dla gminnych samorządów, które winny się wznieść dla osiągnięcia celu, ponad partykularne interesy.

Dr hab.inż. Jan Skowronek, obecny dyrektor Instytutu, który podjął się zarządzania programem „Przyjazna Kłodnica” zdaje sobie sprawę z ogromu zadań, ale jest dobrej myśli. Wierzy, że za dziesięć, może trochę więcej lat uda się przywrócić czystą rzekę śląskiemu społeczeństwu. Pierwszy krok został zrobiony. Kolejny, czyli merytoryczne zinventoryzowanie problemu Kłodnicy zarówno w sferze istniejących opracowań, programów, prowadzonych prac jak i potrzeb, w szczególności finansowych, na pewno się powiedzie. Bardzo ważne będzie przygotowanie dobrego planu biznesowego.

Dlatego program „Przyjazna Kłodnica” jest otwarty. Trudno sobie wyobrazić jego powodzenie bez wielkiej aktywności zainteresowanych gmin, organizacji i instytucji, odpowiedzialnych w naszym regionie za stan środowiska, bez pomocy samorządu województwa oraz udziału górnictwa, dysponującego sporymi doświadczeniami i osiągnięciami w unieszkodliwianiu wód słonych.

Ważną częścią programu będzie również trudny proces monitorowania osadów dennych i namulów na nadbrzeżach, w szczególności zaś nagromadzonych zanieczyszczeń w zbiorniku zaporowym Dzierżno Duże. Spływające tam ze zlewni Kłodnicy zanieczyszczenia są bez wątpienia drżmiącą bombą ekologiczną, z którą się trzeba będzie uporać.

Nie jest też przesądzona, a chyba warto się nad nią zastanowić, obecność w programie „Przyjaznej Kłodnicy” instytucji z województwa opolskiego. Kłodnicę, tak jak każdą rzekę, trzeba oczyścić w całości!

Jest to możliwe, konieczne, pilne nie tylko w przypadku Kłodnicy, na którą kolejny raz skierowano światła reflektorów. W województwie śląskim prawie nie mamy rzek czystych. Skoro więc rzucamy na szalę optymistyczne hasło „Teraz Kłodnica”, aż prosi się, by zapytać: kiedy Brynica, Przemsza, Pszczyńska, Gostynia, Olza czy Ruda?

JOLANTA MATIAKOWSKA